Dr. W. H.

(Władysław Horodyski).

Czterdzieści i cztery.

(nb. Kraków 1916 –
„Kuryer codzienny" – nr. 261,
263, 264, 271.)

I.

Widzenie księdza Piotra. — Śmieszne wnioski. — Kabalistyczne naciągania. — Mickiewicz jako filozof.

Od pewnego czasu zajmują się ludzie gorliwie proroctwami. — Lepsi wracają do Mickiewicza i Wernyhory, pospolitsze głowy zadowalają się cygankami i dynastycznymi rebusami, a każdy czyta chętnie i skwapliwie artykuły na powyższe tematy.

Nasza poezya wieszcza zasługuje na to, by ją wciąż przypominać, by nią żyć, zwłaszcza w chwilach udręki. — Ale należy szanować słowa wieszcze, t. j. albo je rozumieć, ogarniać je duchem samegoż wieszcza-poety, albo, jeśli to dla kogo utrudnione, poprzestać na wiadomych już rozwiązaniach dopuszczalnych, zbliżonych.

Widzenie ks. Piotra z III części „Dziadów", zwiastujące męża, którego imię: czterdzieści i cztery, okazało nam najkosztowniejszy i najświetlejszy szczegół ze skarbnicy i świątyni wieszcza. — Wszyscy wiemy, że tego szczegółu nie brak, że przemówi jeszcze do nas — i słowami, ale na razie nie wiemy jeszcze, jakim będzie alfabet tych słów; błądzimy naokoło skarbca i świątnicy. To też obchodząc dookoła świątynię tworzenia naszego wieszcza, możemy oczywiście zbliżać się do jej skarbu wieszczego. Możemy się jednak i oddalać. Pewne próby rozwiązania proroctwa księdza Piotra powstały właśnie — wśród „patosu odległości".

Do naiwnych rozwiązań należą kombinacye alfabetyczne. W ten sposób udowadniano ongiś, że wieszcza cyfra 44 oznacza: gminę. Ale takie „dowody" są nie tylko naiwne, lecz mogą być i zabawne. Bo wypiszmy taki alfabet i oznaczmy kolejno każdą literę cyfrą naturalnego szeregu liczb:

a	*b*	*c*	*d*	*e*	*f*	*g*	*h*	*i*	*j*	*k*	*l*
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

2.

m	*n*	*o*	*p*	*q*	*r*	*s*	*t*	*u*	*v*
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22

w	*x*	*y*	*z*
23	24	25	26

Gmina = *g*+*m*+*i*+*n*+*a*=
=7+13+9+14+1=44.

Mamy więc 44; ale z tego samego ponumerowanego alfabetu otrzymamy jeszcze inne równania, więc np.

rabin=44.

Takie alfabety są zabawne jeszcze z innych powodów. Zabawnem jest bowiem przypuszczać, że nasz wieszcz bawił się w podobne łamigłówki, co więcej, że mógl je wprowadzić do najszczytniejszej swojej twórczości, więc tam, gdzie duch proroczy wzniósł się nie tylko ponad naród, ale, jak w Improwizacyi, sięgnął do Boga, i gdzie naród Mickiewicza staje się w widzeniu ks. Piotra ukrzyżowanym Chrystusem narodów! Przypuszczenie podobne jest może dogodne, ale wprost niegodne, a nic go nie popiera. Należy jeszcze zwrócić uwagę, że budowa samego alfabetu daje pole do wielkiej swobody; a więc rozwiązań może być jeszcze więcej. W powyższym np. alfabecie pominęliśmy takie litery, jak ć, cz i t. d.; a można jeszcze ułożyć alfabet skrócony z którego odpadnie: *j* (jako zawarte w literze *i*), *q* (jako litera rzadka w mowie polskiej), *v* (jako pokrewne *w*).

Podobną łamigłówką była kombinacya, operująca cyframi w obrębie imienia i nazwiska wieszcza. Nazwisko „*Mickiewicz*" ma dziesięć liter, imię „*Adam*" — cztery. Mnożono więc 10×4=40 i dodawano ilość głosek imienia. Dlaczego, na jakiej podstawie igrano tak z imieniem i nazwiskiem wieszcza, chcąc mu w ten sposób wmówić,

że miał siebie w proroctwie na myśli, to pytanie postawiłby dzisiaj z pewnością nawet t. zw. sztubak. Swego czasu jednak nie pytano o to, lecz z podziwu otwierano — usta.

Igraszką są również wszelkie kabbalistyczne naciągania. Inaczej rzeczy nazwać nie można, jakkolwiek dotychczasowe (i przyszłe) interpretacye kabbalistyczne opierają się już o pewne studya, więc mogą mieć niejednokrotnie charakter formalnego przyczynku naukowego. Chcąc twierdzić, że cyfra: 44 jest kabbalistyczną, trzeba najpierw dowieść, że Mickiewicz znał się na kabbale, że wogóle posiadał filozoficzną wiedzę kabbalistyczną. Tymczasem wieszcz nasz miał swoją prostą filozofię, jak to wykazał już Piotr Chmielowski, był myślicielem na tle poetycznego romantyzmu, był historyozofem (widzenia ks. Piotra), a w czasach późniejszych, więc np. w okresie swojej krótkiej profesury szwajcarskiej, rozczytywał się — dosyć bez wyboru — w pismach nie tyle filozoficznych, ile filozofujących teologów (jak np. Baadera i i.), wreszcie w okresie Towianizmu czerpał pełną dłonią z prądów mistycznych, więcej mu współczesnych, nie przeprowadzając nigdy studyów filozoficznych, a tem mniej studyów nad filozofią kabbały. Trzecią część „Dziadów" zaś wydał w r. 1832 (z datą drukarni paryskiej 1833), więc w okresie, w którym późniejsze prądy mistyczne nie oddziaływały jeszcze na niego, wszelka zaś kabbała była mu zwłaszcza po dopieroco doznanych rozmaitych wrażeniach z Włoch zupełnie obcą (Drezno 1831). Do kabbalistycznej interpretacyi wracają jednak wciąż rozmaici entuzyaści ezoteryczni. Należałoby temu położyć raz koniec. Robi się bowiem wówczas z wieszcza „swego" adherenta, więc przeinacza się myśli poety i skrzywia się pogląd na samego twórcę narodowego poematu. (C. d. n.)

=/=

Z matki obcej. — Zaprzeczenie Mickiewicza. — Koło Towiańczyków. — „On ślepy". — „A sam bez korony". — Kordjan a Wallenrodyzm.

II.

Wszelkie próby rozwiązywania proroctwa, zawartego w widzeniu ks. Piotra, muszą trzymać się tekstu wieszczego. Wskazanem i na miejscu będzie przypomnieć odnośne wiersze z III części „Dziadów". Brzmią one (wedle pierwszego paryskiego wydania):

„Patrz — ha — to dziecię uszło — rośnie —
[to obrońca!
„Wskrzesiciel narodu, —
„Z matki obcej; krew jego, dawne bohatery,

„A imię jego będzie czterdzieści i cztery".

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

„Któż ten mąż? — To namiestnik na ziemskim
[padole,
„Znałem go, — był dzieckiem — znałem,
„Jak urósł duszą, i ciałem.

„On ślepy, lecz go wiedzie anioł pacholę.
„Mąż straszny — ma trzy oblicza,
„On ma trzy czoła.

„Jak baldachim rozpięta Księga tajemnicza
„Nad jego głową, osłania lice.
„Podnóżem jego są trzy stolice.

„Trzy końce świata drżą gdy on woła;
I słyszę z nieba głosy jak gromy:
„To namiestnik wolności na ziemi widomy!
„On to na sławie zbuduje ogromy
„Swego Kościoła!
„Nad ludy i nad króle podniesiony;

„Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:
„A życie jego — trud trudów,
„A tytuł jego — lud ludów;

„Z matki obcej, krew jego dawne bohatéry,
„A imie jego czterdzieści i cztéry.
„Sława! sława! sława!“

Takie są słowa proroctwa, a raczej ściślej mówiąc natchnionego widzenia. Rozwiązując jego znaczenie, należy dobrze uważać, czy bliższym określeniom owego „męża“ odpowiadają dane rozwiązania w całości, należy wystrzegać się wszelkiego naciągania myśli, lub ich rozumienia w przenośni.

Ze niektórzy odnieśli cyfrę 44 do Mickiewicza, nic w tem dziwnego. Epoka, bardzo wielka, filozofów — mesyanistów obfitowała nawet w nowych Chrystusów. Każdy twórca — historyozof uważał siebie za jedyne, ostateczne narzędzie duchowe siły objawienia. Od niego zaczynała się epoka ludzkości.

Ale Mickiewicz nie miał siebie na myśli. Nigdy potem nie zwrócił do siebie proroctwa z „Dziadów“; przeciwnie zaznaczał, iż miał kogo innego na myśli. Kogo, o tem poniżej. Poszczególne określenia „widzenia“ nie dadzą się także odnieść do naszego wieszcza, a wyliczanie go kombinacyą, wyżej wspomnianą, jest oczywistem urągowiskiem.

Widzenie ks. Piotra przyniosło zarazem obraz Polski ukrzyżowanej, Polski — jako Chrystusa narodów. Narzucałoby się więc przypuszczenie, że owym w natchnieniu zwiastowanym „mężem“ jest „Naród—Chrystus“. Ale mamy późniejsze wyznanie Mickiewicza, powtórzone w wykładach paryskich, że owego „męża“ należy pojąć indywidualnie; w ten sposób stają się i wszelkie „gminy“ i t. p., i wszelkie rebusy kabbalistyczne nieaktualnemi. „Naród—Chrystus“ nie odpowiada zaś nadto szczegółowym określeniom „widzenia“.

6.

Wiemy jednak, że w okresie Towianizmu Mickiewicza, gdy powstało koło Towiańczyków w Paryżu, wyjaśniano cyfrę 44 zupełnie konkretnie. Było tym „mężem" samo koło Towiańczyków, które rozmyślnie nie dopuszczało do swego grona 45-ego członka.

Nasz wieszcz, który w tym czasie uległ bezkrytycznie Towiańskiemu, żył jego duchem, patrzał jego oczyma, odnosił sam wszelkie swe przepowiednie do Towiańskiego i do czynów „mistrza Andrzeja". W tym jednym wypadku milczał Mickiewicz, gdy 44 braci paryskich uchodziło za zwiastuna III części „Dziadów"; wtedy tylko nie prostował nasz wieszcz, że „mąż" z widzenia ks. Piotra ma być jednostką, osobą, wtedy uwierzył nawet Towiańskiemu tak dalece, że rzekoma ślepota Towiańskiego w dzieciństwie dopasowała się za zgodą wieszcza do słów widzenia: „on ślepy".

Jakkolwiek to widzenie mówi wyraźnie: „znałem go", co w tym wypadku nie miało miejsca, bo Mickiewicz poznał mistrza Andrzeja dopiero w Paryżu, to przecież znalazły się inne jeszcze miejsca w III części „Dziadów", do których dostosował się — — sam Towiański, a które przemówiły teraz najsilniej — właśnie do wieszcza. Są to słowa (inne) ks. Piotra o wysłanniku, który przybędzie kiedyś i powita poetę: słowem Bożem. Towiański wszedłszy pierwszy raz w dom Mickiewicza, powitał go istotnie w imię Pana, a nawet — pisał o tem Estreicher — zamieszkał podobno przy pewnej ulicy pod nr. 44. (Inni wskazywali znów, że to Mickiewicz mieszkał pod nr. 44). Jakiekolwiek zachodziły w okresie Towianizmu Mickiewicza epizody, obliczone na różne i trwałe efekty, to przecież owo chwilowe rozwiązanie liczby 44 nie ostało się.

Sam wieszcz, jakkolwiek i w dalszym ciągu Towiańczyk, odstrychnął się jednak od pierwotnego

nastroju braterskiego, a wówczas wróciło znaczenie widzenia ks. Piotra w pierwotnej czystości. I tak, już w wykładach paryskich wróciło indywidualne znaczenie „męża“ i zajaśniała znów potężnie ta wiara Mickiewicza w opatrznościowego odkupiciela ludzkości, która ożywiała twórcę „Dziadów“ w dobie powstania listopadowego.

Zanim przejdziemy do rozwiązania, opartego o tę wiarę, wspomnę jeszcze, że można by się pokusić o następującą formę rozwiązania proroctwa ks. Piotra. Oto — zwracając zawsze główną uwagę na samą cyfrę przepowiedni, obok tego na jej przesłanki, — można by złączyć „widzenie“ z ideą wallenrodyzmu, podkreślić wyrazy: „a sam bez korony“ i przypomnieć: rok 44 przed Chrystusem, t. j. datę śmierci Cezara. „Bez korony“ uwydatnia republikańskiego spiskowca; „na trzech stoi koronach“, oraz, „trzy oblicza“, „trzy czoła“ i „trzy końce świata“ — będą oznaczać Polskę rozdartą i 3 państwa rozbiorcze.

Jako „wskrzesiciel“ narodu, byłby mąż, przepowiedziany w ten sposób, „namiestnikiem na ziemskim padole“, „namiestnikiem wolności“, a jako geniusz nowej epoki, budowałby „swój kościół“. „Ślepym“ i „dziecięciem“ byłby taki mąż, póki sama idea, oparta o rok 44 przed Chr., jest ślepą, niedojrzałą. „Anioł—pachołę“ to duch poprzedników takiego czynu. Tłumaczyłby się i „trud trudów“, zrozumiałe byłyby i „matka obca“ i „dawne bohatery“, a prosto rozwiązywałaby się sama cyfra: 44.

Taka interpretacya ma wiele za sobą, zwłaszcza gdy się uwzględni ducha czasu i dzieje samego Wallenrodyzmu Mickiewicza. Ale trzebaby mieć pewność, że Mickiewicz zajął się kiedykolwiek datą: 44 przed Chr., że w swoim romantyźnie patryotycznym wnikał w dzieje starorzym

skie. Przemawiałby za tem bezpośredni przed napisaniem III części „Dziadów" pobyt wieszcza we Włoszech.

Ale są to tylko ogólne dane.

Następnie należy znów podkreślić słowa: „znałem go". Tych słów nie można przyjmować w przenośni; a stosując je dosłownie, jesteśmy i w tym wypadku bezradni. Bo kogoż takiego mógłby nasz wieszcz „znać"?

Wreszcie zauważyć trzeba, że takie rozwiązanie cyfry 44 odbiega już od idei Wallenrodyzmu. *To już idea Kordyana. Kto wie jednak, czy Słowacki, mając przed sobą zemstę, „choćby mimo Boga", nie znalazł w Mickiewiczowskiej liczbie 44 swojego Kordyana?* Nad tem wartoby się zastanowić (*oczywiście w łączności z datą 44 r. przed Chr.*). O ile mi wiadomo, nikt jeszcze ani nie podjął tej interpretacyi, ani pod jej kątem promieniowania nie starał się zrozumieć *samej genezy idei* Kordyana. Sądzę, że Słowacki tak właśnie (rok 44 przed Chr.) zrozumiał 44 Mickiewicza, a dowodzi tego — właśnie Kordyan:

Dr W. H.

III.

Książę Ludwik Napoleon. — Adaś i król. — Głowa dynastyi. — 44. — Życie jego „trud trudów". — Anachronizm.

Dla słów „znałem go" trzeba sięgnąć po inne rozwiązanie zagadki, zawartej w liczbie 44. — Właściwie sięgnąć było łatwo, bo szczegóły, które tu na poparcie rzeczy w krótkości i tylko ogólnie zarysujemy, a które są tem prostsze, im więcej pamiętamy, że największy geniusz jest jednak — tylko człowiekiem, są właściwie znane, t. j. zarówno szczegóły, dotyczące pobytu Mickiewicza we Włoszech w czasie powstania, jak i dotyczące późniejszych form kultu Napoleoń-

skiego, jak wreszcie szczegóły, zaczerpnięte z paryskich wykładów wieszcza o literaturze słowiańskiej (we francuskim tekście). Są, powinny być przynajmniej znane; takby się wydawało.

Cyfra 44 w „widzeniu" ks. Piotra odnosi się do księcia Ludwika Napoleona, późniejszego cesarza Francuzów: Napoleona III. Przedewszystkiem przypomnijmy sobie wszystkie, jakie tylko posiadamy, relacye o tem niezatartem wrażeniu, jakie wywarł na młodziutkim Mickiewiczu rok 1812, rozkwaterowanie się oddziału „Wielkiej Armii" w domu rodzicielskim Adama (rodziców wieszcza wyrzucono z domu, zamienionego w królewską kwaterę). Przypomnijmy sobie, jak młody Adaś skradał się mimo placówek pod własny dom, by zobaczyć „króla". Odtąd wszczepiła się w duszę dziecka idea napoleońska. Dał jej pamiętny wyraz uniesienia jeszcze w „Panu Tadeuszu". Niósł ze sobą nieprześcigniony kult dla Napoleona przez całe życie. Wykłady paryskie były apoteozowaniem „ex cathedra" wielkiego cesarza.

Już we Włoszech, bezpośrednio przed napisaniem trzeciej części „Dziadów", zetknął się poeta bezpośrednio z Napoleonidami. Wybijał się wówczas z pośród nich młody, krewki, niesforny, niepohamowany w swej wszechludzkiej ideologii republikańskiej i wolnościowej: książę Ludwik Napoleon.

O dziesięć lat młodszy od Mickiewicza, brał ten trzeci z kolei syn Ludwika Bonapartego, króla Holandyi, i Hortensyi Beauharnais, pasierbicy Napoleona I-go, gorący udział we wszelkich nadarzonych ruchawkach ulicznych, jak np. w Rzymie. Z początku brano ten współudział pobłażliwie i odsyłano gorącego chłopaczka pod rodzicielską opiekę; potem stosowano areszt. —

10.

A gdziekolwiek tylko ruszył się lud przeciw ciemiężcom i w obronie praw narodowych, tam spieszył zaraz młody Napoleonida. Mickiewicz nie poznał go, zdaje się, osobiście. Ale żył we Włoszech w kole, zajmującem się bardzo wiele dynastyą napoleońską i słuchał prawie codziennie o czynach młodego książątka.

Na to mamy dowody z biografii wieszcza z lat 1829—1831, co więcej, mamy dowody, że Mickiewicz entuzyazmował się niebywale księciem Ludwikiem Napoleonem i wierząc w gwiazdę napoleońską, rokował mu świetną co do czynów przyszłość. — Wieszcz nasz poznawał więc młodego księcia tak blisko przez opowiadania, że mógł śmiało niedługo powiedzieć „znałem go".

A od r. 1831 rosła potężnie i jak lawina wiara poety w ks. Ludwika Napoleona. Książę ten zaczął pisywać artykuły polityczne i wydawać czasopismo, poświęcone napoleońskiej idei, a w r. 1832 został oficyalnie — po krótkiem, a rozczulająco tragicznem życiu Napoleona II-go, syna Napoleona I-go, ongiś „króla rzymskiego", a potem „księcia Reichstadtu", — przedstawicielem Bonapartych.

Jako głowa dynastyi, powołanej do czynu dla dobra ludzkości, zajmował tem żywiej Mickiewicza. Mamy dowody, że Mickiewicz przepowiadał już za pobytu w Paryżu wyniesienie na tron tego dynasty. A przewidywał zawsze wielkie odmiany, wielkie czyny, które przeniknął cały porządek państw i ludów. Mimo swego towianizmu, więc mimo okresu, w którym mieszał często Napoleona I. z Towiańskim (zob. wykłady paryskie), pozostał wierny swojej wierze w Napoleona III., — i dał temu później wyraz jeszcze w „odzie" na wzięcie Bomarsundu. Wykłady zaś w Paryżu i wiadomości, jakie mamy z tego okresu, a głównie relacye syna wieszcza, Władysława Mickiewicza, podkreślają napięcie idei napoleońskiej u naszego wieszcza, podkreślają jej żywotność od dzieciństwa.

Napiszmy w inicyałach: książę Ludwik Napoleon, a otrzymamy:

XLN, = XLIV,

co, jako rzymska cyfra, przedstawia właśnie liczbę 44. Wiemy jeszcze, że w czasie pobytu we Włoszech (1829—1831) zajmował się nasz wieszcz bliżej Dantem i poezyą Dantego. A Dante przepowiadał w swej „Boskiej komedyi" męża w cyfrze: 515, co oznaczało: wodza. (DVX). Kto wie więc, czy Dante nie wpłynął na Mickiewicza bezpośrednio w tym kierunku, by w poetyckiej wizyi określić swego zwiastuna: cyfrą.

Tę cyfrę wyjaśniliśmy powyżej (XLIV=44). Naszkicowaliśmy, co przemawia za taką interpretacyą. Pozostaje porównać tego zwiastuna z przymiotami „męża" w „widzeniu" ks. Piotra. Zrozumiałem będzie teraz, dlaczego ów „mąż" jest w r. 1831 jeszcze „dziecięciem". Poeta „znał go": „jak urósł duszą i ciałem". Jest on „ślepy", bo jeszcze nie stanął przy swoim warsztacie, we Francyi, jeszcze błąkał się z czynem po Włoszech i po Niemczech, a następnie bo idea napoleońska, zbawiająca narody, jeszcze była przyćmiona w tem „dziecięciu", gotowem do ofiary własnego życia w byle ruchawce ulicznej.

Wiedzie go jednak „anioł-pacholę", właśnie owa idea Napoleonidów, prowadzi go „mąż straszny" — Napoleon I. Ta idea zbawi rozdartą Polskę, a ściślej mówiąc: Francyę, Włochy i Polskę i stąd owe „trzy" oblicza, czoła, stolice, końce świata. Ten więc mąż, „obrońca", „namiestnik", „wskrzesiciel", zbuduje „ogromy swego kościoła", nad ludy i nad króle, i stanie „na trzech koronach", a sam jest (rok 1832) „bez korony". Życie jego „trud trudów", tytuł jego „lud ludów". Obca jego matka (Francya) i krwią jego: dawne bohatery, — a imię jego: XLN.

Tę interpretacyę podał w osobnej broszurze z r. 1903 dr Erazm Krzyszkowski. *) — U nas jednak pisze się rozprawy po to, by o nich nie pamiętano i by ich nie czytano. Wszystko przemawia za prawdopodobieństwem tej właśnie interpretacyi. Daje się bowiem ją poprzeć szczegółowo i gruntownie dziełami życia i pióra Mickiewicza, a ma ona za sobą wyraźne wyznania wieszcza w wykładach paryskich.

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

Ludwik Napoleon nie spełnił jednak swego przeznaczenia. Wiara Mickiewicza w niego należy już do przeszłości. Tak, nie inaczej, trzeba rozumieć i traktować proroctwo, zawarte w „Dziadach" w liczbie 44.

Duch Mickiewicza, jego geniusz, działał jednak w cielesnej powłoce ludzkiej, a ludzi nieomylnych nie ma. Mickiewicz wierzył w Napoleona III go, i zawiódł się na nim, jak i wielu innych...

Omylił się co do elekta, co do osoby zwiastuna. Rzecz samą wydobył jednak wówczas z duszy całego narodu i dlatego był wieszczem. — A wieścił przedewszystkiem: wskrzeszenie, potem: swego wskrzesiciela. W pierwsze proroctwo wierzymy; drugie jest dzisiaj anachronizmem.

Kraków, we wrześniu. *Dr W. H.*

*) (nb. drugie wydanie, uzup.)

Czterdzieści i cztery.

(Z dziejów nieszkodliwego maniactwa).

W kilku artykułach, zatytułowanych: „Czterdzieści i cztery“ omówiłem różne próby interpretowania cyfry z „widzenia“ ks. Piotra i podałem a raczej przypomniałem możliwe do przyjęcia rozwiązanie. Zauważyłem przytem, że wszelkim przepowiedniom ludzkim (a z innemi nie mamy nigdy do czynienia) można przypisywać tylko do pewnego stopnia jasnowidzenie, tj. że nie można żądać nawet od największego geniusza, ani by z najdrobniejszymi szczegółami daną rzecz przepowiedział, ani by był wolny w swem proroctwie od pospolitej, osobistej, wiary w ludzi, lub w idee, które (i którzy) są miarodajne tylko w danym czasie, często wprost w danej chwili.

Przesadna natomiast, wybujała wiara w prorokujących geniuszów, w nieomylność poszczególnego słowa, prowadzi z reguły na manowce. A jeżeli przyłącza się jeszcze pewne osobiste przeżycia, tak częste, a usprawiedliwione — jednak w dzieciństwie fizycznego i umysłowego rozwoju, wówczas popada się łatwo w maniactwo. Wszak znamy dobrze psychologię dziecka prawdziwie inteligentnego, o rozbudzonej fantazyi, widzącego w sobie przodownika. Dziecko nie może przez długie lata zrozumieć faktu śmierci, i prawie z reguły — cofnijmy się tylko dobrze pamięcią wstecz! — uważa siebie za istotę nieśmiertelną. W swojem pojmowaniu nie umrze ono nigdy, bo pęd życia dziecka jest w zanadto silnym początkowym rozwoju, by dopuszczał do dziecka wyo-

14.

brażenie własnej śmierci. Otóż dziecko, przekonane o swej nieśmiertelności, mające w sobie tyle danych na przodownika, chwyta chętnie i łatwo opowieści starszych o czemkolwiek niewykonalnem, i wierzy, że ono dopiero wszystkiego dokona. Takie dziecko o bujnej fantazyi, gdy się zaczyna rozpoznawać z dziejami własnej Ojczyzny, widzi w sobie i króla i wodza i malarza; potem, gdy poznaje się z poezyą, uważa się za wieszcza-poetę, (i pisze wówczas z reguły wiersze); a gdy dowie się coś o proroctwach, o mesyaszach, poczuwa się na siłach, by stać się takim mesyaszem, kimś przepowiedzianym.

Otóż takie auto-urojenia są dobre dla dziecka. Gdy jednak podobna wiara w siebie trwa poprzez wiek młodzieńczy, nie modyfikuje się w okresie męskim, ba — żyje całą mocą w starości, — wówczas mamy już przed sobą maniaka, który jeśli poprzestaje na tem, że obwieszcza narodowi i bożym ludom swoje posłannictwo — w broszurach, a zresztą pędzi cichy, pracowity żywot, jest maniakiem, ale nieszkodliwym.

— — — — — — — — — —

Właśnie wczoraj zgłosił się do mnie człowiek sędziwy. Jego zdaniem przepowiedziały go proroctwa wszech czasów, prorocy przed i po Chrystusie. Zwiastowała go więc i „Pieśń nad pieśniami" i prorok Izajasz i cała biblia i Mickiewicz. On jest tym mężem, którego imię czterdzieści i cztery, on jest czemś więcej bo — jak mówi jego broszura p. t. „Jam jest Chrystus syn człowieczy" — jest mesyaszem. Urodził się w r. 1847 w Leżajsku, a właśnie w południe, w chwili jego przyjścia na świat, zaświeciła niezwykła kometa. Bóg przemawiał do niego często. Kazał mu wreszcie pójść do Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. A gdy się wybraniec w niej znalazł, odrazu, nie znając ni autora, ni dzieł, trafił okiem do... leksykonu! I zaczęły się odtąd studya leksykonowe, wyjaśniające posłannictwo męża

z Leżajska. Nazwisko matki: Sozańska stało się czysto biblijnem. To po prostu Sulamith, narzeczona z „Pieśni nad pieśniami". Obydwa imiona proroka, dalej herb jego i nazwisko okazały się dawno wyprorokowanem znamieniem „męża". Nawet nasz poczciwy Leżajsk doczekał się najpierw dłuższej etymologii wyrazów: „leżeć" i „łoże", a potem także biblijnej egzegezy. Wreszcie liczba liter, zawarta: w obydwu imionach, w herbie, nazwisku rodowem i w dodatku „z Leżajska" — przedstawia akurat liczbę : 44.

Swego czasu, bo jeszcze w roku 1895, zjawiła się pierwsza broszura p. t. „Któż ten Mąż ? 44 ? Wskrzesiciel narodu ? Namiestnik wolności na ziemi widomy ? Otom Ja ! Otom Ja !" (w tytule dodane bezpośrednio pełne imię autora). Mistrz zareklamował się więc w dobrej wierze w 48-ym roku życia. Lecz go nie zrozumiano. Nie zwrócono nawet na niego uwagi. Posłał więc tę swoją ewangelię(eu-angelia — dobra nowina,) ks. Maryanowi Morawskiemu. Ten jednakże także nie zrozumiał posłannictwa, bo odpisał w odpowiedzi ~~zrozumiał posłannictwa, bo odpisał w odpowiedzi~~: „Po uważnem zbadaniu powierzonych mi pism, oświadczyć muszę, że nie widzę żadnych znaków, ani dowodów, iżby Pan Bóg przeznaczył Panu nadzwyczajne posłannictwo, jakiem jest mowa w tych pismach", — i dodał, że najlepiej będzie, gdy autor będzie oczekiwał „woli Bożej w cichej pracy". Tu znów autor nie zrozumiał rzeczy, a raczej zrozumiał tylko do czasu, bo już w roku p. 1910 wydał (również w Krakowie) rzecz p. t. „Christ ist erstanden. — Jam jest Chrystus Syn człowieczy, imię moje...". Tu pogłębił egzegezę, (przytoczył także list ks. Morawskiego), a jako dowód, że jest mężem, którego imię 44, przytoczył jeszcze zdarzenie „opatrznościowe", a mianowicie, że w pocho-

16.

dzie grunwaldzkim na Wawel, 15 lipca 1902. znajdowała się w grupie 44-ej dyrekcya pewnej krakowskiej instytucyi, a w tem gronie niósł wieniec właśnie nasz wybraniec. Broszura druga drugą jest załadowana cytatami z poetów i niepoetów o przyjściu „wyczekiwanego“, który będzie jako „Kazymir“ Odnowiciel i jako św. Stanisław Szczepanowski i odnowicielem i sędzią. O tejto broszurze napisała ongiś „Krytyka“, tylko tyle, że jest pełną erudycyi... Pisała bardzo ostrożnie, bo nużby się jeszcze coś potrzebowało sprawdzić, albo nużbyto był może z przeproszeniem antychryst, więc zawsze coś ?...

— — — — — — — — — —

Człowiek sędziwy powiedział mi wczoraj osobiście: „j a m j e s t“. A jest człowiek cichy, zresztą (co podkreślam) rozsądny, mówiący zupełnie trzeźwo i przytomnie o wszystkiem...innem, człowiek zarabiający biurowo na życie, a pracujący w instytucyi, w której majaczyć nie wolno. a jednak swoją słabostkę — pewnie od lat dziecińśtwa. Słabowali tak wielcy, wolno i mniejszym, — zwłaszcza gdy nikomu i niczemu nie szkodzą... Zostałem osobiście wezwany, bym uwzględnił i takie rozwiązanie cyfry 44, bym o tem w temsamem napisał piśmie. Czynię to po namyśle i żałuję, że jednak tylko w powyższem ujęciu rzeczy mogłem zadosyćuczynić temu życzeniu, a nie żałuję, że naszego sędziwego krakowskiego „wskrzesiciela“ nie mogę, zapewne wbrew jego oczekiwaniu, wymienić imiennie. Byłaby jednak za wielka senzacya...

24 września 1916. Dr. W. H.